Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 345

Poznań, piątek dnia 31 lipca 1931

Rok XXVI

Łączny bilans banków polskich

Warszawa, 31. 7. (Tel. wł.) — Łączny bilans wszystkich banków polskich, t. j. 59 banków i 5 domów bankowych, zestawiony przez komisarjat bankowy min. skarbu, wykazuje na 31 maja w stosunku do 30 kwietnia spadek wkładów wszystkich typów z 1 074 milj. na 1 022 milj., czyli o około 52 miljony złotych.

W porównaniu ze stanem z 31 grudnia 1930 r. wkłady w bankach prywatnych zmniejszyły się o 162 miljony zł, natomiast w stosunku do ultimo I półrocza roku ub. wykazują lekki wzrost o 6 miljonów złotych.

Skurczyły się również kredyty krótkoterminowe. Na 31 maja rb. wynosiły one 1 698 milj. zł, a 30 kwietnia 1 754 milj. złotych.

Stan wkładów i lokat wszystkich typów we wszystkich bankach państwowych wynosił na 30 czerwca 1 489 milj. zł, na 31 maja — 1 483 milj. zł, a na 31 grudnia 1930 r. — 1 422 miljony zł.

Kredyty gotówkowe w państwowych instytucjach kredytowych łącznie z funduszami administracyjnemi wynosiły na 30 czerwca rb. 1 678 milj., gdy na 31 maja — 1 655 milj. złotych.

Kredyty emisyjne wynosiły na 30-go czerwca 1 100 milj., gdy na 31 maja — 1 089 miljonów złotych. (w)

Kurs dolara

Warszawa, 31. 7. (Tel. wł.) — Na giełdzie środowej zapotrzebowanie dolara gotówkowego było minimalne.

Kurs obniżył się do 9,03½.

Za działalność antypaństwową

Warszawa, 31. 7. (Tel. wł.) Władze bezpieczeństwa zawiesiły za działalność antypaństwową Związek zawodowy pracowników budowlanych. (w)

Redukcje urzędników

Warszawa, 31. 7. (Tel. wł.) — W ciągu czerwca w administracji państwowej służby zdrowia zwolniono 5 osób, przeniesiono w stan nieczynny 5 osób i w stan spoczynku 2 osoby.

Pomiędzy zwolnionymi jest 6 urzędników VI i VII kategorji. (w)

Pomnik ks. Witolda w Kownie

Kowno, 30. 7. (PAT.) Odbyło się tu poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę pomnika wielkiego księcia Witolda.

Poświęcenia dokonał ks. Juszka, który w kazaniu wspomniał o konieczności wyzwolenia „uciemiężonej Wileńszczyzny".

Zgon wybitnej Amerykanki

Waszyngton, 30. 7. (PAT.) W miejscowości Barkarby, w Stanie Meyne, zmarła przeżywszy lat 90 Mary Henderson, która w życiu towarzyskiem Stanów Zjedn. odgrywała przewodnią rolę.

W swoim czasie zbudowała ona na własnych gruntach w Waszyngtonie przy ulicy 16-tej cały szereg gmachów dla ambasad zagranicznych, które sprzedawała poszczególnym państwom, tworząc w ten sposób dzielnicę dyplomatyczną.

Od p. Henderson kupiony został również gmach dla ambasady Rzeczypospolitej.

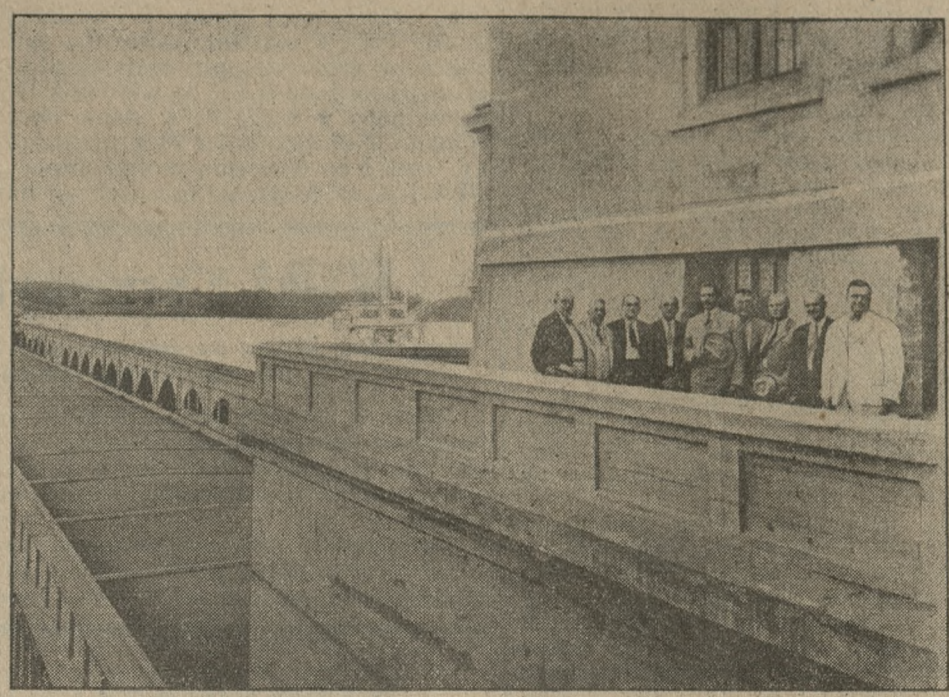

Amerykański min. wojny Patrick Hurley zwiedza wykończoną niedawno olbrzymią tamę im. Wilsona w pobliżu Florence (Ala).

Mussolini o niebezpieczeństwie bolszewickiem

Rok 1932 zadecyduje o dalszych naszych losach — Stoimy wobec odrodzenia lub całkowitej zagłady naszej cywilizacji

Paryż, 30. 7. (PAT.) — Tygodnik „Les Annales" drukuje dłuższy artykuł Mussoliniego, poświęcony niebezpieczeństwu bolszewickiemu.

Zdaniem wodza faszyzmu włoskiego, Europa chwieje się w posadzach i poważnie narażona jest na niebezpieczeństwo. Agitacja i nędza są doskonałym gruntem do hodowania laseczników komunizmu. Gdy laseczniki te potrafią przeprawić się przez Wisłę i zawojować ziemie, leżące nad Renem, zagrożą dalszym częściom Europy i całemu światu. Niezbędne jest natychmiastowe zastosowanie środków leczniczych, bez których wszelka interwencja może okazać się spóźniona wówczas, gdy pacjent będzie już jedną nogą w grobie.

Propozycja Hooevra otworzyła drogę. Gdy zostanie ona wprowadzona w życie, to naturalne środki lecznicze, które trzeba będzie zastosować, polegać będą na zapewnieniu światu pokoju na okres 10-lecia. Rosja wyprzedziła wszystkich swoją pjatiletką, zaprzęgając się do odbudowy gospodarczej. Świat będzie mógł uczynić to samo, gdy 10-letni okres pokoju będzie zapewniony. Z tego względu konferencja, zwołana do Genewy na 2 lutego 1932 r., posiada pierwszorzędną doniosłość. Wchodzi tu w grę nietylko Liga Narodów, lecz i losy całej ludzkości. Należy połączyć dobre chęci ze szczerą wolą, aby konferencję tę nie spotkało niepowodzenie. Gdyby się tak stało, to możnaby fakt taki uważać za katastrofę dziejową. Rok 1932 stanowić będzie o naszych dalszych losach, dobrych albo złych. Stoimy wobec dylematu: albo odrodzenie, albo całkowita zagłada naszej cywilizacji.

Antyniemieckie wystąpienie delegata Włoch w Hadze

Korzystny dla Niemiec wyrok w sprawie niemiecko-austrjackiej unji celnej może doprowadzić do wojny

Berlin, 30. 7. (PAT.) Przemawiając na posiedzeniu Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze w sprawie niemiecko - austrjackiej unji celnej, Scialoja podkreślił m. i., że protokół genewski z r. 1922 ma na celu utrzymanie pokoju europejskiego, ponieważ zupełna gospodarcza katastrofa Austrji mogłaby być uważana przez pewne państwa, przeciwne wojnie, jako casus belli. Mówca wskazał z naciskiem na to, iż aczkolwiek decyzja Trybunału haskiego ma być powzięta przy uwzględnieniu punktów prawnych, to jednak przy formułowaniu należy pamiętać o tem, iż może ona wywołać następstwa polityczne. Nie chodzi tu o sprawy, które można ujmować jako grę słów. Te sprawy, powtarzam to, mogą oznaczać wojnę lub pokój. Decyzja Panów oznacza więc coś więcej, niż mogłaby oznaczać w innym wypadku. Jeżeli Panowie oświadczycie, że Rada nie ma tu nic więcej do czynienia, to oświadczenie to będzie mogło stać się jutro wypowiedzeniem wojny.

Wystąpienie prof. Scialoji wywołało burzę w prasie niemieckiej

Berlin, 30. 7. (Tel. wł.) Ostre wystąpienie Scialoji w Hadze, który w dobitny sposób uwydatnił stanowisko Włoch, potępiające wszelkie próby „anschlussu", wywołało tutaj łatwo zrozumiałą konsternację, zwłaszcza wśród zwolenników zbliżenia z Rzymem. Było to najostrzejsze przemówienie, jakie wygłoszono w ciągu rozprawy nad „Anschlussem", z wyraźnem podkreśleniem momentów politycznych, związanych z załatwieniem tej sprawy. Scialoja stwierdził wyraźnie, że w danym wypadku trybunał ma decydować nie o drobnej sprawie, ponieważ zmiana warunków politycznych w chwili obecnej może spowodować wojnę.

(Ciąg dalszy na stronie 3-ciej.)

Z Argentyny Centralnej do Urugwaju

Cordoba la docta. — Miasto kościołów. — Res nostra misera. — Polskie dni. — Wniebowstąpienie w kamieniołomach. — W karczmie pod „Zieloną Wierzbą" Rosario. — W frigerifiku. — Ku ziemi urugwajskiej.

(Od wł. korespondenta „Kurj. Pozn.").

Na pokładzie S. S. „General Artigas", 24 maja 1931 r.

Cardoba la dosta, — tak nazywa każdy Argentyńczyk Kordobę. Być może że słusznie, uwzględniając tutejsze stosunki. Toć właśnie w Kordobie powstaje pierwszy uniwersytet. Fundował go w r. 1613 arcybiskup Trecho y Sanabria. Dziś jednak uniwersytet kordobski nie stoi na tym poziomie jak gdzieindziej, choćby naprzykład w Rosario.

Na stu profesorów jest zaledwie 10 zawodowych. Reszta, to przygodni docenci, których wysunęła partja rządząca. Przecież trzeba było wywdzięczyć się im za różne przysługi. Przyjdzie do steru inna partja i usunie dawniejszych, a swoi obejmą ich katedry. Oczywiście, nauka cierpi na tem ogromnie.

Profesorowie płatni są nienadzwyczajnie. Za katedrę (3 wykłady tygodniowo) pobierają 400 pesów (przeszło 1000 zł). Mają jednak zazwyczaj po dwie katedry. Pozatem prawie każdy z nich ma jakieś poboczne zajęcie, jak sprzedaż i zakup gospodarstw itp.

Kordobę nazywają również miastem kościołów. Jeśli chodzi o architekturę w naszem pojęciu, to nic nadzwyczajnego. Wspaniała i pod względem architektonicznym bez zarzutu jest jedynie katedra. Pochodzi ona z 16-go wieku. Pozatem kościół OO. Dominikanów oraz stare krużganki w klasztorze OO. Franciszkanów, oto wszystko, co byłoby godne widzenia.

Inna rzecz, że miasto kościołów jest w Argentynie stolicą katolicyzmu. Katolicy są tu świetnie zorganizowani. Posiadają np. największy dziennik w Argentynie — Los Principios. Szkoły państwowe niebardzo przepełnione. Zato gimnazja i internaty zakonne liczą około 5000 uczniów.

I w tej oto Kordobie nie brak i naszych rodaków. Jak zwykle, biedni, opuszczeni. Włosi mają miljonowe fortuny. Niemcy obsadzają wysokie stanowiska po fabrykach swoimi inżynierami, a Hiszpanie i Syryjczycy posiadają najpiękniejsze tu magazyny!

Res nostra misera! Warsztat krawiecki „Cracovia", prowadzony przez p. Wilkosza z Krakowa, i restauracyjka p. Milera z Wilna, oto wszystko. Reszta robotni lub bezrobotni, jak się przydarzy. A że niejeden zagląda do kieliszka, a przytem łatwo się zapomina, przeto nietrudno odgadnąć, że „Polaco" niema opinji zbyt dobrej.

I przyjeżdża tu naraz polski ksiądz. Robi się ruch w kolonji polskiej. A i miasto dowiaduje się o Polsce, o polskim katolicyźmie, jako że prasa chętnie zamieszcza odnośne uwagi, a i wywiady czyni samorzutnie.

Misja polska odbywa się w kościele XX. Niepokalanego Poczęcia. Rodacy przychodzą gromadnie. Modlą się i śpiewają pieśni nasze z całym zapałem i tęsknotą wezbranego serca. Z dnia na dzień coraz ich więcej. Boć odrazu nie można było wszystkich uwiadomić. Przychodzą mimo deszczu i słoty, jako że to teraz jesień i pora deszczowa. A tym zapałem budują tuejszych, którzy nasłuchać się nie mogą tych melodyj polskich. I rosną w ich oczach. A z ust do ust idą słowa podziwu: — Patrzcie, jak oni potrafią śpiewać — i to z pamięci. Musi to być naród wielce kulturalny!

Na zakończenie misji XX. Salezjanie zapraszają przedstawicieli naszej kolo-

nji na wspólny obiad. Na każdym kroku okazują im dużo życzliwości. A i na przyszłość ofiarują swą pomoc w każdej potrzebie.

Rodacy nasi rozproszeni są po całej prowincji kordobskiej. Dużo ich pracuje w kamieniołomach. Posiedziciele są zadowoleni, jako że inni łatwo się buntują, a nasi pracują rzetelnie i pokornie znoszą wszelkie niewygody.

Winebowstąpienie Pańskie obchodzimy w kamieniołomach Dumesnil. Pracuje tam około 300 robotników polskich. Zarabiają przeciętnie 10 złotych dziennie. Mają się nieźle, choć praca ciężka i męcząca. Urzędnicy prawie sami Niemcy. Dyrektor Springer również Niemcem. Ilekroć w prasie niemieckiej jest jakaś naganka przeciwko Polsce. niezwłocznie odbija się ona na dumesnilskich robotnikach. Wyzwiska i obelżywe słowa pod adresem Polski! A robotnik nasz zęby zacina, choć krew mu się burzy. Milczy jednak z obawy, aby nie stracić pracy na zawsze.

Wniebowstąpienie w kamieniołomach! Dokoła góry kordobskie, majowym śniegiem lekko przyprószone. Przy ołtarzu polowym, pod jasnym błękitem modlą się i śpiewają nasi. Stada zielonych papug przelatują nad nami, a potem siadają na gałęziach argentyńskich topoli, jakoby przyglądać się chciały tej rzewnej uroczystości. A z wysmukłych topoli sypią się liście zwiędłe, pożółkłe i na ziemi złociste wyścielają kobierce.

Na zakończenie pod niebiosa buchnęła mocarna pieśń duszy polskiej. „Boże coś Polskę" — śpiewano. Papugi zerwały się z gałęzi, przerażone tą serdeczną wichurą polskich głosów. A głosy te odbiły się o szczyty kordolskich gór i leciały w rozsłoneczniony Boży świat!

Następują odwiedziny naszych po innych kamieniołomach. Nieraz kilkadziesiąt kilometrów w górach na wysokości 800, 900 metrów. Wykłady, ranne nabożeństwa. Nie zapomnę nigdy tego zebrania samych Pińczowian w El Sance. Dla braku miejsca wykłady a nawet śpiewy pobożne i przygotowanie do świętych Sakramentów odbywały się w karczmie „pod Zieloną Wierzbą". Chwała Pańska i Polski sława brzmiała wśród murów karczemnych a naród pińczowski wielce był kontent z owych uroczystości.

I znowu dalej. Tym razem 600 km. na północ do Rosario.

Rayo del Sol — „Promieniem Słonecznym" nazywa się ekspres, który łączy Kordobę z największem po stolicy miastem w Argentynie. „Promień Słoneczny" pędzi w ciemną i głuchą noc. Pędzi po mostach dudniących, po zwrotnicach i zakrętach w szalonem tempie. Nie przystaje nigdzie. I zanim brzask dzienny rozproszył ciemności nocy, już staliśmy u celu.

Rosario, czyli Miasto Różańca Św. zawdzięcza swój rozrost głównie rzece Paranie. Do portu rosaryjskiego zawijają ogromne okręty transoceaniczne o pojemności 6 tys. ton i więcej. Przywożą wszystko, czego tylko potrzeba. Najnowsze maszyny amerykańskie i angielskie znajdują tu tysiące nabywców. Rzemiosło i przemysł posługują się tu najlepszemi maszynami. Gdy maszyna się zepsuje, rzuca się ją w kąt i nikt nie myśli o naprawie. Nowych maszyn przecież poddostatkiem a kredyty nęcące i spłaty wygodne! Zresztą Amerykanie czy Anglicy co chwilę ulepszają wyroby a każda nowość imponuje ludziom tutejszym. Coprawda kryzys trochę psuje interesy. Lecz mimo to Argentyńczyk nabywa, — bo narazie nie potrzebuje płacić. Pociesza się, że jakoś to będzie.

Nasi, jak wszędzie, rozproszeni po przedmieściach, kędy ulice niebrukowane i owa nędza ludzka żywi się byle czem. Dużo bez pracy. Chodzą od fabryki do fabryki i szukają zajęcia. Jak zwykle, daremnie. A na drugi dzień to samo. Żyją nadzieją, że kiedyś zarobią trochę grosza, i potem powrócą do kraju. A gdy miesiące mijają i pracy niema, a listy z domu coraz smutniejsze, to i nadzieję stracić łatwo. A potem — o nieszczęście nietrudno.

Niektórzy nawet żebrzą. Obserwuję taką scenę. Ulicą Presidente Roca idzie sobie nasz chłop. Biedny, obdarty. Onieśmielony rozgląda się dokoła. Szybkim krokiem nadchodzi murzyn, dobrze ubrany, handlarz a może niższy urzędnik. Chłop błyskawicznym ruchem chwyta rękę murzyna i — całuje. Murzyn ogromnie uradowany daje mu kilka groszy. — Myślałem, że splonę ze wstydu.

Wielu rodaków naszych pracuje w „frigorifiku" czyli mrażalni mięsa. Są to ogromne rzeźnie, fabryki i przechowalnie mięsa, przeznaczonego na eksport.

Ze wszystkich stron Argentyny nadchodzą codziennie pociągi, zapchane bydłem. Niejedno zwierzę w drodze się udusi. Nikt się tem nie przejmuje. Zdechłe zwierzęta polewają naftą i palą. Bydło zaś pędzi się do wielkich zagród, w których nieraz znajduje się do 10 tys. sztuk. Zwierzęta przeznaczone na rzeź głodzi się czas dłuższy. Przeraźliwy ryk zgłodniałych bydląt słychać z daleka we dnie i w nocy.

W dniu „stracenia" pędzą bydło do zagrody śmierci. Tam przez parę godzin moczy się je w wielkich cementowych basenach. Stąd pędzi się zwierzęta do dwunastu wąskich korytarzy, rażąc je obficie prądem elektrycznym. Korytarze w końcu tak się zwężają, że przejść tam może tylko jedno zwierzę. Jakby przeczuwając niebezpieczeństwo, zwierzę chce się cofać. Zapóźno. Napór z tyłu jest tak silny, że chcąc nie chcąc idzie naprzód. Naraz zamyka się za niem brama. Na wysokiej trybunie stoi z żelaznym młotem groźny „matador". Zwierzę drży z przerażenia. W tej samej chwili spada młot i rozbija mu czerep. Otwierają się inne drzwi i zwierzę wypada drugą bramą. Elektryczne wciągi wieszają je na haku. Oprawcy zabierają się do dzieła. Jedni podrzynają gardło, drudzy odrazu ściągają skórę. Elektryczna piła ćwiartuje je na cztery części. Wagoniki wiozą mięso do mrażalni a tam już wędruje z ręki do ręki, dopóki nie znajdzie się w blaszanych puszkach, gotowych do wywozu.

Jedno trzeba podnieść na chwałę rodaków rosaryjskich. Mają nieźle zorganizowane towarzystwo i posiadają własny dom dla zgromadzeń. Przy ulicy S. Nicolas 831 dumnie powiewa sztandar polski. A że to domek schludny i ładnie położony, więc godnie reprezentuje drogą Ojczyznę.

Przez trzy dni w kościele św. Michała odprawiały się polskie nabożeństwa misyjne. Były to chwile radosne, pełne ukojenia i pociechy w ciężkiej doli tułaczej. U stóp Bożych Ołtarzy gromadziliśmy się społem. A usta nasze przysięgi składały na wierną służbę dla Boga i Polski.

Czwartego dnia ekspres uwoził mnie hen daleko ku brzegom Atlantyku, kędy w świat szeroki wychodzą okręty. W parę dni później „General Astigas" niesie nas bezpiecznie do ziemi urugwajskiej, do braci ukochanej, gdzie biją polskie serca.

X. Posadzy.

Niesłychana korupcja w Stanach Zjedn.

Aresztowanie b. sekretarza stanu w gabinecie prezydenta Hardinga za przyjęcie 100 tys. dolarów łapówki

Nowy Jork, 30. 7 (PAT.) Po kilku latach machinacyj prawnych i apelacyj Albert Fall, b. sekretarz stanu dla spr. wewn w gabinecie prezydenta Hardinga, przewieziony został do więzienia federalnego w Santa Fe w stanie New Mexico. Fall, liczący lat 70, przewieziony został do więzienia w ambulansie, gdyż jest od dłuższego czasu chory na arterjosklerozę i artretyzm kości pacierzowej.

Fall skazany został na 2 lata więzienia za przyjęcie 100.000 dol. łapówki w sprawie sprzedaży terenów naftowych, należących do rządu Stanów Zjednoczonych. Wszystkie starania o ułaskawienie Falla spełzły na niczem.

Walki z przemytnikami alkoholu

Zajście, które spowodowało korespondencję dyplomatyczną pomiędzy Stanami Zjedn. i Kanadą

Waszyngton, 30. 7. (PAT.) — Pomiędzy Stanami Zjedn. i Kanadą wynikł incydent, który spowodował skomplikowaną korespondencję dyplomatyczną.

Na wielkich jeziorach amerykańska motorówka rządowa goniła motorówkę kanadyjskich przemytników wódki. Nagle załoga przemytników wypuściła ze specjalnego przyrządu chmurę gazów trujących, która urzędnikom Stanów Zjedn. uniemożliwiła dalszy pościg. Dwaj marynarze patrolu rządowego, Stanisław Syliński i Artur Zeliaż, znajdują się w szpitalu.

Wielkie oszustwo w Niemczech

Berlin, 30. 7. (PAT.) Przeciwko kierownikowi jednej z najstarszych niemieckich kas budowlanych, t. zw. niemieckiemu ewangielickiemu towarzystwu kolonizacyjnemu „Devaheim", prokuratorja wdrożyła dochodzenia.

Dyrektor generalny i prokurent firmy oskarżeni są o fałszowanie bilansów oraz manipulacje na szkodę towarzystwa, sięgającą wielu miljonów marek

Poszkodowanych jest 20 000 członków towarzystwa, którzy zdeponowali swe oszczędności w kasach „Devaheimu".

Lot nad kraterem wulkanu

Nowy Jork, 30. 7. (PAT.) Z Alaski donoszą, że znany uczony i misjonarz Jezuita O. Bernard Hubbard dokonał pomyślnego lotu ponad kraterem wulkanu Aniakczak

Lecąc na wysokości 10 000 stóp, O. Hubbard dokonał ciekawych zdjęć krateru podczas wybuchów.

Ciekawe zjawisko geologiczne

Białogród, 30. 7. (PAT.) Z Tirany donoszą, iż w okolicy Argirokastra w Albanji poczęła się usuwać ziemia, tworząc głębokie rozpadliny. Zjawisku temu towarzyszył nieustanny huk podziemny. Ludność, ogarnięta paniką, opuściła swe domostwa.

Z Tirany wysłana została pomoc poszkodowanym.

Wypadek samochodowy ks. Walji

Londyn, 30. 7. (Tel wł.) — Przed wjazdem do golfklubu w Sunningdale (Surrey) samochód, w którym jechał książę Walji, zderzył się z innym samochodem.

Oba wozy zostały uszkodzone, lecz pasażerowie wyszli bez szwanku.

Czy jesteś już członkiem T. C. L.? Jeśli nie, zapisz się zaraz w biurze T. C. L. przy ul. Fr Ratajczaka 16 albo w redakcji pisma naszego!

HENRYK WASIEWICZ

AFERA PANA RYLCA

REPORTAŻ FILMOWY

(Ciąg dalszy.)

3)

— Bodajś skisł — przytakiwał mu w milczeniu uprzejmie Adam, chwytając zwykle w takich chwilach nozdrzami leciutki aromat alkoholu, zalatujący go od wielbiciela precyzji.

Niemniej, był zegarmistrz człowiekiem upartym. Gdy po kilku pierwszych dniach gospodarze spostrzegli, że Adam prześlizguje się przez ich ubikacje zbyt często, w głowie starego powstała myśl dosyć oryginalna. Zaprosiwszy lokatora na konferencyjkę, wyłuszczył mu swój plan.

— Niech się pan, pae, nie gniewa, że... tego ten, ale dlaczego niema, pae, być jak w zegarku?...

Adam nie znał żadnej słusznej przyczyny, dlaczego niema być jak w zegarku. Dlatego milczał, patrząc z tkliwością na swój świeżo pozelowany trzewik.

— Widzi pan, pae, z ołówkiem w ręku: Rano wychodzi pan do miasta. Raz. W południe wraca pan. Dwa. Popołudniu wychodzi pan. Trzy. Wieczorem wraca pan. Cztery.

To zaczyna być interesujące.

— Cztery! popatrz pan! zawołał zdumiony młodzieniec.

— Dodajmy, ciągnął tamten dalej, jeszcze dwa razy na nieprzewidziane wypadki — to znaczy razem sześć.

— Sześć. Ta, ha! Bajecznie... Ale?... zapytał.

— Widzi pan, pae, że więcej, niż sześć razy nie potrzebuje pan przechodzić. Właściwie, jak wykazały ścisłe obliczenia, wystarczyłyby cztery razy, ale niech będzie. Świnią, pae, nigdy nie byłem. Więc nie chcę panu przecież nic przykrego mówić — ale nigdyśmy jeszcze nie odnajmywali tego pokoju, a teraz widzimy, że obcy człowiek, jak tak często się... tego... ten...

Adam nie był pieniaczem, więc szybko zgodził się na nowy pomysł i począł z kolei zadziwiać zegarmistrza.

— Dobrze byłoby prowadzić taką księgę, w której państwo notowaliby każde moje przejście. W ten sposób sprawa nabierze cech handlowych, jeśli zgoła nie prawnych.

— Tak, tak...

— A jeżeli pewnego dnia oszczędzę sobie, dajmy na to, dwa przejścia, będę je miał zapisane na moje dobro. A kiedy poleżę chory przez parę dni — Boże! cóż to potem będzie za używanie!

Zegarmistrz popatrzył troszkę podejrzliwie jakby wyczuł w tem ironję. Ale umowę przybito i Adam był z tego poniekąd zadowolony, gdyż nie obawiał się przykrych min gospodarzy teraz, gdy wszystko nabrało formy nieomal ustawy.

III.

Redakcja „Wiadomości" jest to mały, niski, wiecznie zadymiony pokoik. Wystarczy zresztą wypalić w tej norze jednego papierosa, aby zrobiło się zupełnie ciemno.

Ktoś zapukał energicznie. (Godzina pierwsza w nocy).

Był to starszy jegomość z potężną pałą w garści.

— Czem mogę służyć? zapytał uprzejmie „naczelny", nie zwracając pozatem na gościa uwagi.

Przybysz aż się zatrząsł z oburzenia.

— Służyć?! ja tu nie przychodzę, ażeby mi pan służył! Ja chcę sprostowania!

Kamieniecki założył flegmatycznie słuchawki radjowe na uszy i począł pracować koło aparatu.

— Słyszy pan? sprostowanie!

— Tss! zasyczał naczelny, przyjmuję teraz depeszę z Madrytu.

Starszy jegomość począł się dławić oburzeniem. Musiał wyeksplodować. Nabito go w domu przecież dobrze dynamitem wściekłości. I żona czeka na schodach. Jakżeż! trzeba ostro z nimi. Zwrócił się więc do Stefana, na którego z początku nie zwrócił uwagi.

— Przedwczoraj pisaliście panowie, że mój syn... czekaj pan, mam ja tutaj przy sobie tę gazetę.

Stefan popatrzył ciekawie, oczekując ukazania się zapowiedzianej gazety, gdy jednak jegomość szukał jej zbyt długo, uznał sprawę za załatwioną i zagłębił się w pisaniu.

— O, jest. Gdzie tam była jaka bijatyka?! Syn przyszedł do domu trochę podchmielony, prawda, no i tam ktoś spadł ze schodów.

Schody, panowie dziennikarze, to nie łóżko! — nie trzeba bijatyki, ażeby z nich zlecieć. Mi chodzi o moje nazwisko!

— A jak się pan właściwie nazywa?

— Cynader, panie, Cynader.

— Rzeczywiście szkoda nazwiska...

Przez długą chwilę trwało milczenie.

— Więc ja się pytam jeszcze po dobroci! ryknął zniecierpliwiony interesent.

— Tss! Depesza z Paryża.

— Czy panowie to sprostują, czy nie? dokończył już szeptem.

Kamieniecki odsunął z jednego ucha słuchawkę.

— O co panu właściwie chodzi?

Przybysz skamieniał. Ale po chwili ochłonął i powtórzył swoją historję.

— Acha, acha... zaraz, założył z powrotem słuchawkę. „Zwanzig Personen getoetet". Wolff mówi. Berlin. I rozpoczął gorączkowo notować.

Pan Cynader wydał żałosno-wściekły ryk, jednak skupione miny pracujących nie pozwoliły mu na wybuch.

Po kwadransie takiego beznadziejnego siedzenia, wcisnął kapelusz na czoło i wyszedł, trzasnąwszy potężnie drzwiami.

— Ładny typek, co? zapytał Kamieniecki, który odrazu wyłączył aparat radjowy. Ale też trzasnął drzwiami, mówił z zachwytem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Piątek, 31 lipca 1931.

Słońce: wschód 4,09; — zachód 19,48; — długość dnia 15 godz. 39 min.
Księżyc: wschód 20,54; — zachód 5,52; — po pełni.
Kal. rzk.: Ignacy; jutro Piotr.
Kal. słow.: Zdobysław; jutro Rolisław.

Zebrania

Dziś o 13 Akademicki Zw. Sportowy (zebr. kand. do obozu A. Z. S. w Sieradzu) w lokalu A. Z. S. zamek-wartownia;
o 19 Pozn. Tow. Wioślarskie „Tryton" na przystani ul. Bocianka;
o 19,30 Polski Zw. Lokatorów i Sublokatorów nadzw zebr. u p. Bohnowej, ul. Marsz. Focha 85;
o 20 Stow. Młodzieży Polskiej (Fara) —zespół II — ćwiczenia orkiestry;

Jutro o 20 Wolny Cech Szklarzy (ogólne zebr. czeladzi szklarskiej) w Domu Rzemieślniczym sala 20;
o 20 Cech Kowalski zebr czeladników celem utworzenia wydziału czeladniczego, u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;
o 20 Grono Samokształcących „Jedność" u p. Cyrankowskiego;

Bibljoteka im. Konopnickiej mieści się obecnie przy Rybakach 18 a pokój 45 i jest otwarta codziennie między godziną 17 a 19.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Józefa Woźniaka o godz. 16 z kapl. Św Józefa. — Śp. Wincentego Zenktelera o godz. 17 z kapl. Św. Józefa. — Śp. Katarzyny Popowskiej o godz 17 z kapl. cment na Jeżycach. — Śp. Romka Leworskiego o godz. 18 z kapl. cment. Farnego przy ul. Bukowskiej.

Licytacje

Dziś o 15 ul. Dąbrowskiego 7 — samochód osobowy;

Teatr Polski

DZIŚ — „Hiszpańska mucha".

Teatr Nowy

DZIŚ — „Z daleka i z bliska".

Mąż usiłował zabić żonę

W Bydgoszczy 31-letni kamieniarz Bronisław Kwaśniewski zadał swej żonie nożycami 5 niebezpiecznych ran. Po dokonaniu tego czynu, na widok przybywających z pomocą sąsiadów, Kwaśniewski zgłosił się na policji i oskarżył się o zabicie swej żony. Ciężko poranioną przewieziono do szpitala, a Kwaśniewskiego aresztowano.

Są pewne poszlaki, że Kwaśniewski dopuścił się strasznego czynu w przystępie szału. (k)

Samochód rozbił powózkę

Na szosie pomiędzy Inowrocławiem a Mątwami samochód, kierowany przez szofera Nowaka, najechał na wóz i rozbił go w drobne kawałki. Koń, spłoszony zderzeniem, zbiegł. Jadący wozem p. Stachurski oraz bracia Antoni i Wojciech Zalitowie wypadli na bruk, odnosząc bardzo dotkliwe obrażenia. U samochodu zgięła się oś. tak. iż pojazd nie był zdolny do dalszej jazdy.

Znamienne było zachowanie się kierowcy samochodu p. Nowaka, który, zamiast ratować pokaleczonych, począł im czynić uwagi. Dopiero interwencja pewnego świadka zajścia uspokoiła widocznie zdenerwowanego szofera. (k)

Antyniemieckie wystąpienie delegata Włoch w Hadze

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

Mowa Scialoji wywołała burzę w prasie niemieckiej i filoniemieckiej poza granicami Niemiec.

Po wizytach anglosaskich, które wykazały Niemcom fiasco polityki antyfrancuskiej w Europie, Scialoja niemal brutalnie uwydatnił izolację Niemiec, wywołaną przez t. zw. aktywną politykę kamaryli geheimratów z Wilhelmstrasse.

„Deutsche Diplomatische Korrespondenz" zastrzega się przeciwko wprowadzaniu momentów politycznych w rozprawach przed trybunałem haskim, zapominając widocznie o taktyce rzeczników niemieckich w sporach niemiecko-polskich, jak np. w sprawie kolonistów, którą trybunał rozpatrywał w roku 1923 To samo pismo wyraża nadzieję, że zastrzeżenia włoskie w rzeczywistości nie idą tak daleko, jakby się to wydawać mogło z przemówienia Scialoji.

Prasa socjalistyczna wykorzystuje zamieszanie w filowłoskim obozie, aby gwałtownie napaść na faszyzm „Der Abend" opatruje dłuższy artykuł nagłówkiem „Faszyzm grozi Niemcom" i stwierdza, że przedstawiciel Włoch popełnił zbrodnię przeciwko pokojowi.

Równocześnie z komentarzami do tego incydentu zamieszczono półoficjalną wiadomość o wycieczce Brüninga i Curtiusa w końcu przyszłego tygodnia do Rzymu. M. N.

Komentarze niemieckich kół rządowych — Przyspieszenie wyjazdu Brüninga i Curtiusa do Rzymu

Berlin, 30. 7. (PAT.) Oświadczenie, złożone wczoraj przez przedstawiciela Włoch prof. Scialoję przed Trybunałem haskim, iż korzystny dla Niemiec wyrok w sprawie niemiecko - austrjackiej unji celnej może ewentualnie doprowadzić do wojny, wywołało w całych Niemczech wielką sensację polityczną

Chcąc uspokoić opinję publiczną, niemieckie koła rządowe starają się zmniejszyć wagę słów Scialoji, nazywając je uchybieniem, popełnionem przez mówcę w trybie retoryki i znajdującem swe wytłumaczenie w tem, iż przedstawiciel Włoch odnośny ustęp swego przemówienia wygłosił nie z rękopisu

W kołach nacjonalistycznych, utrzymujących bliższy kontakt z ruchem faszystowskim we Włoszech, wystąpienie Scialoji wywołało wielkie zamieszanie Chcąc uniknąć zadrażnienia stosunków niemiecko - włoskich nacjonaliści niemieccy skierowują swą krytykę nie przeciwko rządowi włoskiemu jako przeciwnikowi niemiecko - austrjackiej unji celnej, lecz przeciwko rzekomym dążeniom Scialoji do poniżenia autorytetu Trybunału jako instancji rozjemczej, zlekceważenia go i mieszania się w jego kompetencję. W pewnych kołach nacjonalistycznych tłumaczą wystąpienie Scialoji jako odpowiedź Mussoliniego na to, że przy akcji przygotowawczej projektu unji celnej Włochy zostały pominięte. W każdym razie, według zapewnień wspomnianych kół, nie należy wnioskować, iż Włochy zmienią swe przychylne stanowisko wobec Niemiec.

Niemieckie koła nacjonalistyczne nawołują kanclerza Brüninga, aby czemprędzej wyjechał z wizytą do Rzymu celem zlikwidowania nieporozumienia, wywołanego wystąpieniem Scialoji. Powszechnie utrzymują nawet, że półurzędowy komunikat niemiecki, który został dziś ogłoszony w sprawie przyspieszenia wyjazdu kanclerza Brüninga i min. Curtiusa do Rzymu pozostaje w związku z incydentem haskim.

Wielkie pożary na kresach wschodnich

Znów spłonęło 60 domów mieszkalnych, liczne zabudowania gospodarskie oraz inwentarz żywy i martwy — Straty wynoszą kilkaset tysięcy złotych

Brześć n. Bugiem, 30. 7. (PAT.) We wsi Radostycz w pow. kobryńskim wybuchł wczoraj w nocy groźny pożar Ogień strawił 17 domów mieszkalnych, 28 zabudowań gospodarskich oraz inwentarz żywy i martwy. Straty dochodzą do 120.000 zł.

Przyczyna pożaru nieustalona.

Grodno, 30. 7. (PAT.) — We wsi Jacznikach, gminy kurjańskiej, pow. augustowski, z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar, przyczem spaliły się 43 domy mieszkalne, 20 owiec, 4 krowy, 2 konie i 10 cieląt.

Straty wynoszą kilkaset tysięcy zł.

Niepowodzenie lotu „Zeppelina" do strefy podbiegunowej

„Zeppelin", nie osiągnąwszy swego celu, zawrócił z drogi i w przyspieszonem tempie powrócił do Berlina

Moskwa, 30. 7. (PAT.) Dziś o godzinie 5,40 sterowiec „Zeppelin" przeleciał nad Leningradem.

Okrążywszy lotnisko, sterowiec zrzucił spadochron, do którego przywiązane były bilety dr. Eckenera, komendanta sterowca, i prof. Samojłowicza, adresowane do komendanta portu lotniczego a zawierające wiadomość, że z powodu niepogody „Zeppelin" zmuszony jest zaniechać lądowania i kieruje się na południe.

Berlin, 30. 7. (PAT.) Sterowiec „Hr. Zeppelin" nie dotarłszy do swego celu, jakim były wyspy Nowosyberyjskie, zawrócił z drogi nad Ziemią Północną i w przyśpieszonem tempie, nie lądując nigdzie po drodze, przybył do Berlina o godz. 7 wieczorem. Przyczyna tej nagłej zmiany pierwotnego planu jest nieznana.

Na powitanie „Zeppelina" przybyli na lotnisko w Tempelhofie min. komunikacji Guerard jako przedstawiciel rządu Rzeszy, nadburmistrz Sahm i t. d.

Dochód z biletów wejścia na lotnisko, obliczony na 25 000 mk., na żądanie dr. Eckenera przeznaczony został na pokrycie części kosztów ekspedycji.

Włamanie do mieszkania proboszcza

Jednej z ostatnich nocy nieznani złoczyńcy wtargnęli przez otwarte okno do mieszkania ks. prob. Karola Zwaka w Grodziszczku w pow. średzkim. Włamywacze otworzyli szafę ogniotrwałą i zabrali z niej starożytny kielich. Pozatem skradli 70 złotych w gotówce. Manipulacje złodziei zbudziły ks. prob. Zwaka, który spłoszył włamywaczy. Złoczyńcy zbiegli przez okno, zabierając jedynie gotówkę.

Jeden z uciekających ostrzeliwał się z rewolweru. (k)

Skutki dziecięcej swawoli

Na Drodze Dębińskiej kilkoro dzieci wieszało się u przejeżdżającego wozu. W pewnej chwili 3-letnia Monika Nowakówna (Wielkie Garbary 51) wbiegła pod inny wóz i odniosła dotkliwe okaleczenia na czole i głowie.

Dziecko opatrzyło pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło je do domu. (k)

Bójka na zabawie

W Garaszewie w pobliżu Poznania urządzono zabawę na rzecz bezrobotnych. W czasie zabawy, na którą przybyli uczestnicy z dalszych stron, doszło do bójki. Niejaki Rataj w toku zatargu o danserkę postrzelił Stanisława Stasińskiego z Garaszewa, z zawodu handlarza. Kula trafiła go w podudzie.

Poranionego opatrzyło Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55). (k)

SPORT

Pływanie

Mistrzostwa okręgowe w piłce wodnej dały w pierwszym dniu naogół spodziewane wyniki.

„H. C. P." — „P. T. P." 7:0 (2:0). P. T. P. grało z czterema rezerwowymi bez Grabca i Gromadzińskiego a w drugiej połowie w szóstkę. Bramki zdobyli Lisewski, Kubicki i Kubiak po 2 oraz Klevenhagen 1.

„Unja" — „Warta" 2:1 (1:0). Obie drużyny grały w komplecie. Duża przewaga „Unji" w polu nie została wyzyskana cyfrowo. Bramki strzelili dla zwycięzców — Antoniewicz i Michalak, dla „Warty" — Gluska. Sędziował p. Matczyński.

Dziś o godz. 16,30 spotyka się „Warta" z „P. T. P." oraz „I. S. V." z „Unją".

Czarni w Paryżu

Królowie na bulwarach. — Względność pojęć o piękności kobiecej. — Potworki, mieszkające na drzewach. — Wino i trudności mieszkaniowe. — Ułatwione pożycie małżeńskie. — Biedne paryżanki!

Paryż, w lipcu.

Ulica paryska zawsze była barwna, ożywiona i interesująca, ale teraz barwność ta wzrosła w dwójnasób dzięki kolorowym przybyszom z dalekich krajów. Murzyni oczywiście nie są żadnym rarytasem, ale królowie w dzisiejszych demokratycznych czasach, nawet biali, są zjawiskiem rzadkiem, a cóż dopiero gdy na bulwarze Włoskim paraduje czarne pokraczne stworzenie, obwieszone amuletami, świecidłami i nad którego głową (niestety bez korony) „niewolnik" niesie parasol.

Do Paryża na wystawę zjechało kilkunastu egzotycznych władców; — zwiedzają oni miasto zazwyczaj w towarzystwie swojej „świty". Nawet wybredny, zepsuty Paryż reaguje na takie widowiska. Bywalcy kawiarniani powstają od stolików, a tłumy ciekawych obserwują ruch władcy. Niektórzy z nich mają nadzwyczaj dumne postawy, chodzą majestatycznym krokiem, nie orjentując się widocznie, jak komiczny efekt wywołuje połączenie egzotycznych szat z europejskim parasolem, trzymanym nad ich głowami; inni śmieją się dziecinnie, przystają przed wystawami i gestykulują żywo, podobni do wesołych... małpek. Siwiejące włosy, czarna, pomarszczona skóra, czasem okulary na nosie, tworzą zabawny kontrast z ich zachowaniem: Niejeden z nich jest poraz pierwszy w Europie.

Ostatnim „wyrazem egzotyzmu" są na wystawie murzynki z drewnianemi półmiskami w dolnej wardze. Przyjechały jeszcze w zimie do Luna - Parku. Dwa lata temu francuska wyprawa naukowa odkryła nad brzegami jeziora Czad dwa zanikające już plemiona, których kobiety od dzieciństwa nacinają sobie wargi, wstawiając w nie drewniany talerz. Z biegiem czasu talerz zamieniają na większy, dochodzący w późniejszym wieku do potwornych rozmiarów półmiska Wielkość półmiska świadczy o piękności kobiety, którą w miarę zdobywania owej piękności zwalniają od cięższych robót.

W drodze przyłączyło się do nich dwóch przedstawicieli karłowatego plemienia, żyjącego na drzewach, odkrytego przez ekspedycję Citroena. Trudno doprawdy uwierzyć w istnienie tych potworków z bajki. Mają zaledwie 24—30 centymetrów wysokości, wielką głowę na wątłem ciałku, oraz bardzo rozwinięte, długie i silne ręce. Te ręce najlepiej świadczą o ich zręczności w sztuce wdrapywania się na drzewa, które w celu zabezpieczenia się przed dzikiemi zwierzętami są ich stałem „miejscem zamieszkania" Możemy z całą stanowczością twierdzić, że ludzie ci nie znają klęski kryzysu mieszkaniowego! W Paryżu karliki nie sypiają na łóżkach, lecz wprost na podłodze, a żywią się najprymitywniejszą strawą. Zarabiają na nią występami w Luna - Parku.

Prymitywizm tych ludzi jest zadziwiający. Żadna z murzynek nie wie, ile ma lat. Niektóre są młode i dobrze zbudowane, ale za najpiękniejszą uważana jest potworna stara megera, która w wardze ma największy talerz.

Impresarjo tej niebywałej trupy ma mnóstwo kłopotów ze swymi „artystami". Kobiety tak zasmakowały w winie, że nie chcą tańczyć, o ile nie pozwala się im upijać Strajk da się zażegnać tylko alkoholem. Dzikuski nalewają szklankę wina na swoją ponętną wargę i w ten sposób piją.

Niemało kłopotu nastręczała kwestja mieszkaniowa. Narazie umieszczono trupę w hotelu, ale już następnego dnia gospodarz wyprosił całe towarzystwo za drzwi. W nocy murzyni upili się, hałasowali i okropnie zanieczyścili pokoje, czując się widocznie w czterech ścianach, jak w więzieniu. Wreszcie pomysłowy manager umieścił bandę w ogrodzie zoologicznym w Lasku Bulońskim, gdzie sami ku swemu zadowoleniu wybudowali sobie namioty. W każdym namiocie mieszka jeden mężczyzna wraz z kilkoma żonami. Czasami z nudów mężowie zamieniają żony, co nie obywa się bez awantur, które zresztą nie są groźne i napewno nie skończą się przed trybunałem sądu rozwodowego.

Paryżanki podziwiają potworne kokiety z nad jeziora Czad i litują się nad niemi.... „bo te czarne głuptaski świadomie pozbawiły się raz na zawsze słodyczy poznania pocałunku". Ale murzyńskie piękności o talerzowatych wargach są wręcz odmiennego zdania i litują się nad Paryżankami:

— Białe kobiety mają takie potwornie brzydkie usta! J. W. D.

Krajobraz polski w twórczości naszych artystów. Tadeusz Walkowski: „Pejzaż wielkopolski".

Fot. R. S. Ulatowski

Miasto skazane na zagładę

Melbourne, 30. 7. (Tel. wł.) — Przed wojną socjalistyczny rząd australijski postanowił założyć nową stolicę, gdyż dotychczasowa wywoływała bezustanne spory pomiędzy poszczególnemi stanami.

Dn. 12 marca 1913 r. nadano nowej stolicy nazwę Canberra i zatwierdzono jej plany. Chociaż miasto to budowano na pustyni, miało ono jednak urzeczywistnić wszelkie marzenia nowoczesnych architektów. Bardzo szerokie ulice, olbrzymie place i rozległe parki tworzyły piękną oprawę dla wspaniałych gmachów reprezentacyjnych, w których umieszczono parlament, ministerstwa, banki i urzędy centralne. Dla urzędników i posłów zbudowano nowocześnie urządzone pałace. Na budowę miasta, przeprowadzenie ulic, wodociągów, parków i tramwai inwestowano setki miljonów.

Obecnie okazało się jednak, że założenie nowej stolicy nie powiodło się. Do Canberry nie chce się przenieść żaden z mieszkańców innych miast a ministrowie tam tylko dojeżdżają. — Ludność nowej stolicy składa się zaledwie z kilkuset urzędników, którzy czują się w niej jak na wygnaniu.

W międzyczasie rząd australijski popadł w wielkie kłopoty pieniężne — niektórzy twierdzą, że nawet zbankrutował — wobec czego wszystkie prace polecono wstrzymać. Podobno w niedługim czasie z Canberry zostaną odwołani wszyscy urzędnicy a miasto pozostawione będzie swemu losowi.

Zapisz się na członka wspierającego T. C. L., roczna składka 12 zł. kwartalna 3 zł

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Polskiego.** Dziś raz jeszcze arcykomiczna farsa „Hiszpańska mucha", na której publiczność bawi się świetnie, nagradzając sztukę i wykonawców rzęsistemi oklaskami.

Jutro ostatnia nowość repertuarowa Sachy Guitry „Pokojówka szuka miejsca" w premjerowej obsadzie.

W nadchodzący czwartek wchodzi na afisz, owiana serdecznym humorem amerykańskim lekka komedja Barry Cormersa „Roxy", który tym utworem zyskał w Ameryce nadzwyczajną popularność. Do roli tytułowej powołała dyrekcja pierwszą odtwórczynię tej roli w Polsce, utalentowaną artystkę teatru krakowskiego, p. Jadwigę Zaklicką.

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś oraz w dni następne oryginalne i atrakcyjne widowisko p. t. „Z bliska i z daleka", niezmiernie gorąco przyjęte przez publiczność, śledzącą z zapartym oddechem sceny o wysokiem napięciu dramatycznem, lub zaśmiewającą się z przezabawnych sytuacyj komicznych. Świetną obsadę tego interesującego widowiska stanowi cały zespół teatru z pp. Cieszkowską, Czarnecką, Piaskowską, Bystrzyńskim, Górowskim i Mazankiem na czele. — Ceny znacznie zniżone!

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Słońce" wyświetla film pod tyt. „Lokomotywa 2329". Film ten, który był już w Poznaniu grany i cieszył się rekordowem powodzeniem, również i teraz wypełnia widownię. Bo też jest to jedna z najlepszych kreacyj Lon Chaney'a i ostatnia jego rola. Stwarza on tu kapitalny typ człowieka, sercem związanego z maszyną, na której spędził połowę życia. Twardy i opryskliwy nazewnątrz, ma złote serce i ponad wszystko stawia obowiązek. Ciekawa akcja z prawdziwie wzruszającemi momentami, kapitalne zdjęcia i montaż filmu a przedewszystkiem dobra gra artystów pozwalają oglądać film z ogromnem zainteresowaniem.

Nadprogram ciekawy tygodnik Foxa ze zdjęciami polskiej orkiestry dziecięcej z Czortkowa. (ver.)

Kino „Apollo" wyświetla film pod tyt. „Marjanna". Akcja rozgrywa się na schyłku wojny europejskiej. Pomiędzy żołnierzem z kwaterującego oddziału amerykańskiego i farmerką francuską zawiązuje się romans. Ale wraca z wojny jej dawny narzeczony, który stracił wzrok w bitwie, a wojska amerykańskie odjeżdżają do Stanów. W zakończeniu dowiadujemy się z listu, że narzeczony wstępuje do zakonu, a piękna Marjanna wyjeżdża do Ameryki, aby wyjść zamąż za swego Amerykanina. Wątłą akcję podtrzymują humorystyczne epizody, piosenki i tańce. Marion Davies w roli tytułowej robi dużo ruchu, ale całość jest mocno naiwna i za wyjątkiem kilku obrazków batalistycznych i kilku piosenek nadaje się tylko na sezon „ogórkowy".

Nadprogram film śpiewany i zdjęcia poznańskie. (ver.)

Kino „Edison" wyświetla film pod tyt. „Most św. Ludwika". Przed 200 laty w Peru nad przepaścią zbudowano most wiszący, zwany mostem św. Ludwika". Pewnego razu most się zarwał i 5 ludzi zginęło w przepaści. Zaniepokojona tym wypadkiem, okoliczna ludność widzi w tem karę Bożą i w strachu oczekuje dalszych, surowszych kar. W wspaniałej katedrze z kazalnicy Ojciec Juniper uspakaja wiernych, opowiadając historję życia 5 tragicznie zmarłych, z której wynika, że Opatrzność zawsze mądrze kieruje losami ludzi.

Reżyser filmu Charles Bralin włożył w swe dzieło dużo pracy, wykańczając film z ogromną starannością. Role główne kreują znane gwiazdy: Lili Damita (Kamilla), Ernest Torrence (Wuj Pio), Raquel Torres (Pepita) i Don Alverado (Manuel).

Program uzupełnia groteska pod tyt. „Ta noc, ta noc". (Ga)

Telegramy niedoręczone

dnia 27, 28, 29 i 30 bm., zalegające w Urzędzie Telegraficznym ul. Pocztowa nr. 6, I piętro, pokój 123. Telefon 57-00.

1) Hel — Zembrzuska, Dworzec Główny, Telegraf.
2) Sośnica — Dr. Wierzbicki, plac Bernardyński 7.
3) Warszawa — Lichtenstejn, ul. Różana 4 a, m. 7.
4) Bydgoszcz — Hecker, plac Świętokrzyski 3.
5) Wisła — Majlertowa, ul. Cieszkowskiego 7.
6) Krzywoszyn — Cilińska, Hotel Bazar.
7) Kłodawa — Charlotte Najhajserówna, Sienkiewicza 46.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 30. 7. (PAT.) Londyn za złoty 1 f. szt. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,22; Praga za 100 zł 376,95—378,95; Wiedeń za 100 zł czeki 79,53—79,81; Zurych za 100 zł 57,55; Berlin za 100 zł noty większe 47—47,40; wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,075—47,275; Gdańsk za 100 zł 58,11—58,23; tel. wpłaty na Warszawę 58,10—58,21.

GIEŁDY PIENIĘŻNE

Kraków, 30. 7. (PAT.) Akcje. 4-proc. pożyczka inwestycyjna 81,50.

Lwów, 30. 7. (PAT.) Akcje. — Chodorów 112,00.

GIEŁDY TOWAROWE:

Warszawa, 30. 7. (PAT.) Zboże. — Żyto stare 20—21; żyto nowe 18,50—19; pszenica stara 25—26; pszenica nowa 23 do 24; owies jednolity 27—28; owies zbiorowy 24—25; jęczmień 21—22; rzepak 30—31; mąka pszenna luksusowa 50—60; mąka pszenna 0000 — 45—50; mąka żytnia 38—40; otręby pszenne schale 16 do 16,50; średnie 14—14,50; żytnie 13—13,50.

Lwów, 30. 7. (PAT.) Zboże. — Żyto jednolite 21,25—21,50; zbiorowe 20,75 do 21,00; jęczmień dworski jednolity 21,25 do 21,75; owies 25—25,50; otręby żytnie 12,00—12,50.

Notowania dewiz z dnia 30 lipca 1931

(Obsługa radjotelegraficzna P. A T-icznej)

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7½	=	100 zł	—	58.11	47.—	43.37	11.22	—	376.95	57.55	79.53
Poznań	7½	=	100 zł	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	10	173.52	100 Gd. gld.	—	—	81.07	—	—	—	—	—	—
Berlin	10	212.34	100 R. M.	—	123.08	—	20.57	23.70	—	—	—	—
Belgja	2½	123.94	100 belg.	124.66	—	58.76	34.80	—	356.—	—	71.55	99.10
Bukareszt	8	172,—	100 l.	—	—	2.506	816.68	0.59	—	19.95	3.04	4.21
Budapeszt	7	155,90	100 pengo	—	—	73.43	27.90	17.45	—	—	90.02	—
Holandja	2	358,31	100 gld. hol.	359.96	—	169.68	—	40.31	1027.50	—	206.60	286.50
Kopenhaga	3½	238,88	100 k. d.	—	—	112.55	18.16	26.74	682.—	—	137.05	189.85
Londyn	4½	43,38	1 funt szterl.	43.35	25.21	20.455	—	4.86	123.90	163.68	24.89	34.51
Nowy York	1½	8,91,41	1 dolar	8.922	—	420.90	485.93	—	25.50	33.71	512.67	709.95
Paryż	2	172,—	100 fr. franc.	34.99	—	16.50	123.91	3.92	—	132.20	20.09	27.75
Praga	4	180,62	100 k. cz.	26.44	—	12.48	163.87	2.96	75.15	—	15.18	21.02
Rzym	5½	172,—	100 l.	46.73	—	22.07	92.86	—	133.50	176.32	26.82	37.19
Szwajcarja	2	172,—	100 fr. szwajc.	174.20	—	82.02	24.96	19.50	497.75	657.92	—	138.55
Sztokholm	3	238,88	100 k. szw.	—	—	112.59	18.15	26.76	682.50	—	137.20	190.—
Wiedeń	10	125,43	100 szyling.	125.48	—	59.16	34.55	14.05	—	473.75	72.05	—

Dnia 29 lipca 1931 r. podobało się Panu Bogu zabrać do grona Swych aniołków w 7 wiośnie życia, naszego najdroższego synka

Romka

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj w piątek o godz. 18 z kostnicy cmentarnej kościoła Farnego przy ul. Bukowskiej.

W nieutulonym smutku

Leonardostwo Leworscy z synkiem.

PRZEDSTAWICIELSTWO

firm krajowych i zagranicznych na zachodnie ziemie Polski wł. Gdańska, ewtl. ze składem konsygnacyjnym, przyjmie doświadczony, odpowiedzialny kupiec w średnim wieku, z siedzibą na Pomorzu. Łaskawe zgłoszenia z branży: żywnościowej, kolonjalnej, cukrów, delikatesów, win, wódek, art. pierwszej potrzeby, chemicznej i technicznej proszę skierować do Kurjera Poznańskiego pod zw 10 295

Ratunek dla skórno-chorych!

Krem n.. skórę „HEILWUNDER", patent gdański Nr. 1919 Niezwykła kosmetyka do pielęgnacji skóry, skutkuje z powodu swoich właściwości w rozpaczliwych wypadkach wszystkich liszaji, nawet liszaji ropnych, ranach u nóg, egzemie, pryszczach, wyrzutach wszelkiego rodzaju, czerwoności twarzy i nosa, odmrożeniach itd. Przy zamówieniach uprasza się o cel użyteczności. Świetne uznania. Jeżeli bez skutku, zwrot pieniędzy. Cena 8.60 zł. Wysyłka za zaliczką. Przy wysyłce sumy zgóry. bez portorjum. nw 4425

Chem. Kosm. Laboratorjum „KLOSSIN", Gdansk 2, Hundegasse 43.

1 SPRZEDAŻE

Skład

spożywczy w Poznaniu, ruchliwa ulica, sprzedam. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 46 747

5 KUPNA

Kafle

używane białe także z rozbiórki kupię. Oferty Kurjer Poznański zdp 46 585

11 POKOJE UMEBL.

Dla panienki

pokoik z utrzymaniem zaraz lub później. Strzelecka 2, II. m. 5. zdp 46 907

Skład fryzjerski

zaprowadzony za 600 zł sprzedam. Balon, Leszno, Dworcowa 23. nw 4 650

12 SZUKA POKOJU

Solidnie

umeblowanego pokoju w kulturalnym domu śródmieście zaraz. Oferty cena Kurjer Pozn. zdp 46 951

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Uczciwa

panienka, która pracowała w cukierniach jako ekspedjentka-bufetowa szuka pracy. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdp 46 894

Szofer-ślusarz

były instruktor kursu wojskowego z dłuższą praktyką poszukuje posady za małem wynagrodzeniem. Oferty Kurjer Poznański zdw 46 148

Rutynowany

kupiec, długoletnią praktyką prosi stałe lub przejściowe zatrudnienie zakresie księgowości, korespondencji, spraw wekslowych oraz wszelkich innych prac biurowych za umiarkowanem wynagrodzeniem Łaskawe zgłoszenia do Kurjera Pozn. zdw 46 482

Posługaczka

poszukuje posługi zaraz. Oferty Kurjer Pozn. zdw 46 564

28 WOLNE MIEJSCA

Służąca

z gotowaniem potrzebna 1. 8. — Ulica 3 Maja 7, skład rzeźnicki. zdw 46 160

Bony freblanki

poszukuję z długoletnią praktyką, energicznych do trzech chłopców wieku około 5 do 8 lat. Zgłoszenia z odpisami świadectw z podaniem pensji skierować do Kurjera Poznańskiego zdw 46 302

Przedpłata na sierpień 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00, w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr, każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.